Nro 238.

WARSZAWA.
Niedziela d. 4 Września 1831.

Numera pojedyncze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.



Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Salus populi.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Jenerał Gubernator miasta stołecznego Warszawy.* Uwiadomiony że dają się słyszeć strzały karabinowe w obrębie stolicy, uprzedzam publiczność, iż ktokolwiek takiego nadużycia się dopuści, do surowéj odpowiedzialności pociągniety zostanie.

Jenerał dywizyi, (podpisano) *Chrzanowski.*

— *Urząd Municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Ogłasza iż w terminie drugim i ostatecznym, na ratuszu głównym w sali wydziału administracyi, dnia 7 b. m. o godzinie 3 z południa odbywać się będzie licytacya publiczna:

1. Na dostawę drzewa opałowego do ratusza.
2. Na dostawę bali do zwykłéj reperacyi pokładu mostowego.

Cena od któréj licytacya in minus zaczynać się będzie znacznie podwyższoną została; również uległy niejakiéj zmianie i inne warunki, które każdego czasu w sekretaryacie Jeneralnym przejrzane bydź mogą.

W Warszawie dnia 3 Września 1831 r.
Referendarz Stanu Prezydent, *Łaszczyński.*
Sekretarz Jeneralny, G. *Jachołkowski*

— *Intendent Jeneralny wojska.* Zawiadamia wszystkie interesowane osoby, iż w dniu 6 b. m. i r. o godzinie 10 z rana w biórze intendentury Jnéj posiedzenia swoje w pałacu Rządu Narodowego odbywającéj, przed delegowanym członkiem z tegoż bióra, odbywać się będzie licytacya *in minus* na dostawę mięsa wołowego i skopowego dla wojska, przez przeciąg jednego miesiąca od dnia 15 Września r. b. do dnia 15 Października t. r. zaczynając od ceny po groszy 14 za funt mięsa wołowego zdrowego i świeżego a po groszy 13 za funt skopowiny wagi nowo-Polskiéj.

Każdy przystępujący do licytacyi zaopatrzyć się zechce w *vadium* w gotowiznie lub listach zastawnych w ilości złp. 10,000. O szczególnych warunkach w każdym czasie w biórze intendentury Jnéj dowiedzieć się można.

— *Intendent Jeneralny wojska.* — Prostując omyłkę w obwieszczeniu licytacyi na dostawę mięsa dla wojska narodowego w dniu 6 b. m. odbydź się mającéj, Intendent Jeneralny oświadcza; iż licytacya in minus na mięso skopowe nie od groszy 13 jak tamże powiedziano, lecz od groszy 10 rozpoczynać się będzie.

— Jen. Prądzyński powrócił wraz z ppułk. Wilsonem i Wysockim z forpoczt nieprzyjacielskich, dokąd był wysłany w celu zrobienia komunikacyi żądanéj przez Paszkiewicza. Ile nam wiadomo, gdy ze strony nieprzyjacielskiéj Jen. Danenberg przekładał abyśmy się poddali, Jen. Prądzyński oświadczył mu, że my żądamy tylko od nich złożenia broni.

— Nasi zajęli Terespol ścigając Rozena, który popaliwszy mosty na Bugu uciekł do Brześcia.

— Major Matusewicz (z powstania Litewskiego) korzystne robi wycieczki na nieprzyjaciela z puszczy Kampinoskiéj.

— Jen. Rożycki ze swoim korpusem trzyma linią od Sandomierza na Szydłowiec ku Pilicy, a daléj po za Rawę i Szadek w Kaliskiém.

— Przed bitwą pomiędzy Międzyrzeczem a Rogoźnicą, wystąpił Jen. Ramorino przed szeregi, i przemówił do żołnierzy te trzy wyrazy po Polsku: Bóg, (wskazując na niebo) ojczyzna (kładąc rękę na piersiach), naprzód (rzucając się naprzeciw kolumnom nieprzyjacielskim). Ta krótka, ale energijna przemowa, podniosła do najwyższego stopnia, i tak już żywy zapał do boju. Natarcie było straszliwe, i nic mu się oprzeć nie mogło.

— Paszkiewicz przyznaje się że ma tylko 50,000 wojska, ale wyborowego. Tymczasem, z tego wyborowego wojska, jedna tylko jazda, może na uwagę zasłużyć piechota w najnędzniejszym jest stanie: artylerya podobnież: niemasz jednego działa, któremuby coś nie brakowało. Paszkiewicz przyszedł pod mury nasze, zaimponować Warszawie, i udawać że ją oblega. Wszakże w kilku dniach, może być sam oblężony; i istotnie w najkrytyczniejszém znajduje się położeniu.

— Kuryer Polski donosi: W korpusie, który świeżo okrył się sławą w wyprawie Jenerałów Prądzyńskiego i Ramorino, znajduje się kilkunastu żołnierzy, którzy na początku kampanii służyli w wojsku najezdniczém: wzięci zaś w niewolą, przeszli dobrowolnie do naszych szeregów, gdzie się odznaczają męztwem, karnością, i porządkiem. Jeden z tych walecznych w czasie ataku, spotkał dawnego Pułkownika swojego, a przypomniawszy mu jego srogości, nieludzkość i niesprawiedliwość, położył go trupem. Przemówił następnie do nieprzyjacielskich szyków, niegdyś swoich kolegów; wystawił im różnicę teraźniejszego swojego losu, słodycz naszych zwierzchników, uprzejmość obywateli, świętość sprawy, za którą walczymy: co taki miało skutek, że cały ów oddział rosyjski, złożył broń, a większa część oświadczyła chęć służenia w wojsku narodowém.

— Jutro umieścimy uwagi nad wczorajszém posiedzeniem sejmowém, dziś donosimy tylko iż między innemi Margrabia Wielopolski Poseł Grodzieński, oświadczył: — »Że w czasie kiedy był Ajentem dyplomatycznym w Londynie i domagał się pomocy Anglii dla Polski, Lord Palmerston okazał mu depesze Lorda Thelbury Posła Angielskiego w Petersburgu, w której ostatni zapewnił, iż w skutek korrespodencyi Naczelnego Wodza wojsk Polskich z Feldmarszałkiem Paskiewiczem, drogą układów jest bliską i skończy się na niejakich koncesyach ze strony Rosyi, a przeto wdanie się Anglii byłoby zbyteczne; że napróżno przedstawiał Lordowi Palmerston, iż to nie jest życzenie ani narodu Polskiego, ani sejmu, obojętną otrzymywał na to odpowiedź, to sparaliżowało jego działania dyplomatyczne i dla tego musiał Londyn opuścić.

— Dziennik Powszechny krajowy w numerze ostatnim przed swoją metamorfozą, to jest 241 poważnie przemówiwszy o Ks. Adamie, występuje z pretensyą prostowania omyłki zaszłéj w artykule o działaniach Skrzyneckiego, ogłoszonym w Gazecie Polskiéj a potém przez inne pisma powtórzonym. Zdawałoby się że Dziennik Powszechny piérwszy zwrócił uwagę na dopełnienie ważnego historyjnego pomnika, gdy przeciwnie winniśmy uczynić zarzut temuż Dziennikowi, iż ogłosiwszy pismo umieszczone w Gazecie naszéj, nie raczył zwrócić uwagi na jego dopełnienie również w téj Gazecie oddawna uczynione.

W numerze 224 Gazety Polskiéj z dnia 21 Sierpnia znajduje się artykuł pod tytułem: Jenerał Skrzynecki. Pismo to, w ręku kilku tylko osób będące, dostało się Redakcyi; ważność jego i niejaka wiadomość o autorze, kazały zachować go od zapomnienia. Umieszczone było z przypiskiem Redakcyi który rówież pisma powtórzyły. W dniu 23 Sierpnia, pewien szan. obywatel, oświadczył Redakcyi Gazety Polskiéj, iż mając w ręku dokładny odpis uwag Jenerała Prądzyńskiego, znajduje iż w miejscu oznaczonem dodać należy wyrazy: « Żądały jéj codzienne listy Prezesa Rządu Narodowego» Ponieważ dobrą wiarę przedewszystkiém w piśmie naszém mamy na względzie, sprostowanie to lubo nie od Jen. Prądzyńskiego pochodzące natychmiast w Nr. 227 z dnia 24 Sierpnia umieściliśmy, oświadczając: »iż to czynimy na mocy udzielonego nam przez wiarogodną osobę zapewnienia» — Każde więc pismo które powtórzyło artykuł o działaniach Skrzyneckiego, powinno było zarazem powtórzyć i sprostowanie. Téj dobréj wiary nie dostrzegliśmy w ówczas w Dzienniku Powszechnym; dziś z nią występuje tak późno, a jeszcze w tonie poważnego Recezenta. Muszą bydź do tego powody.

— Nowa Polska poświęciła parę kolumn naukowym zasługom nowego Prezesa Rady municypalnéj i kończy rzecz tę następującemi uwagami które zupełnie podzielamy:

«Po L. Osińskim Prezesie rady municypalnéj ważnéj obywatelskiéj oczekujem przysługi. Rady municypalne są zapowiedzeniem municypalności miast. Za jednę z najważniejszych rękojmi politycznéj wolności, ożywiania, wzmacniania i doskonalenia publicznego życia narodu, za najwalniejszą tamę przeciw nadużyciom i szaleństwom centralnéj władzy, uważamy instytucyą municypalności miast, opartą na liberalnych zasadach, udzieloną przez lud, nie przez króla ludowi. Dobry projekt o municypalności miast imie swojego twórcy poda narodowéj pamięci. Członek rządu, przez swój urząd Prezesa rady municypalnéj wpływać może na najważniejsze obrady, na losy ojczyzny, na powodzenie rewolucyi. Wielkie powołanie, lecz dodajemy, wielka odpowiedzialność. Chcemy wierzyć, że nowy rząd nie dozna takiéj oppozycyi, jak przedsierpniowy, że nowi ministrowie przejąwszy mocne i zupełne oświadczenie Prezesa Rządu, przyjmą dążenie narodowości, lecz razem odpowiednie zasadom i potrzebom rewolucyi.»

Pogłoski dzienne.

— Nieprzyjaciel gromadzi w znacznéj liczbie materyały w Górze do budowy mostu.

— Widziano po polach za Błoniem, jak nieprzyjaciel, ułożone stérty zboża, i dotąd pilnie strzeżone, palić kazał.

— W Bawaryi, tworzy się oddział ochotników Polskich: którzy chcą spieszyć do walki z naszym nieprzyjacielem.

— Piérwszą partyą niewolników zabranych za Siedlcami, przyprowadzono wczoraj pod Warszawę.

---

15 *Sierpnia.*

Z pisemka P. Czyńskiego pod tytułém: dzień 15 Sierpnia świeżo ogłoszonego, udzielamy czytelnikom naszym wyjątki, objaśniające pamiętne tego dnia wypadki.

»Nieprzyjaciel się przybliżał. Rząd Narodowy nowego mianuje Wodza, ale niezręczna polityka pokrywa taiemnicą komu powierzone przyszłe losy zostaną. Niespokojność publiczna dochodziła do najwyższego stopnia. Taki stan rzeczy, taki stan umysłów poprzedza dzień 15 Sierpnia.

Już 14 po południu łatwo można było dostrzegać usiłowania koteryi ażeby Dembiński pozostał Naczelnym Wodzem. Troskliwi o dobro kraju obawiali się aby nieszczęsna partya, widząc zawiedzione swoje widoki nowemi in-

trygami, nowemi zabiegami, nie złamała życzeń wojska i ludu, który domagał się zmiany w systemacie, a nie w pojedyńczéj osobie. Obawa ta nie była płonną.

Wychodząc dnia 15 Sierpnia rano na miasto, można było widzieć w każdém prawie miejscu, liczne koła po kilka lub kilkanaście osób, powszechna uwaga była zwrócona na wiadomości z obozu, pytano się kto Wodzem, najmniejsze w téj mierze doniesienie, fałszywe lub prawdziwe zgromadzało ciekawych.

„Czy wiesz, mówił do mnie obywatel S. domysły nasze względem uzurpacyi sprawdzają się, odbieramy dziś w nocy sztafetą do umieszczenia w gazetach raport od Szefa sztabu Łubieńskiego, z którego się okazuje, iż Skrzynecki Dembińskiego wbrew woli Sejmu i Rządu nie Zastępcą, ale Naczelnym Wodzem ogłosił.“

Czy to było przed nadejściem nominacyi dla Prądzyńskiego?

„O tém nie mamy wiadomości, ale z tego samego raportu okazuje się, iż Skrzynecki wychwalał Dembińskiego, a Dembiński pod nieba wynosząc Skrzyneckiego, przyrzekł wstępować w jego ślady i dawny system zachować.“

Na tę okropną wiadomość, członkowie Towarzystwa i niektórzy inni gorliwi o dobro kraju obywatele rozbiegli się, jedni dla skłonienia dziennikarzy, aby się wstrzymać z umieszczeniem tak smutnego doniesienia, inni spieszyli zawiadomić tych mężów, około których gromadzą się patryoci w chwilach zagrażających krajowi. W moment Kasztelan Nakwaski, Lelewel, Dowódzca Gwardyi Ostrowski, Zwierkowski, Szaniecki i t. p. o tym wypadku zawiadomieni zostali; ja, Krępowiecki i Dmochowski, który od kilku dni usiłowania członków Towarzystwa zaczął podzielać, udaliśmy się do braci Niemojowskich. Przedstawiliśmy nadeszły raport, i wykazaliśmy nieszczęsne skutki jakie z tego wyniknąć mogą, radziliśmy ażeby natychmiast wysłano delegacyą do obozu otoczoną pewną okazałością, składającą się z kilku Posłów, Członka Rządu, wraz z Radą Municypalną i małym orszakiem z Gwardyi. Byliśmy pewni, iż rozsądek wojska walczącego o panowanie ustaw, o zachowanie swobód, byłby rozpoznał przy kim jest prawa władza, a fakcya dążąca do przywłaszczenia zadrżałaby na widok przybywających.

Wincenty Niemojowski uważał w nadesłanym raporcie prostą pomyłkę, Bonawentura żywiéj ten przedmiot rozbierał; chociaż nie dał tego do zrozumienia, widać iż dostrzegał uzurpacyą koteryi, która chciała utrzymać Skrzyneckiego pod płaszczykiem Dembińskiego. Zebrał się Rząd, wziął ten przedmiot na uwagę, ale postanowienie jego również było dla publiczności tajemnicą; kiedy wiadomość że Prądzyński nie przyjął ofiarowanego mu dowództwa, przejęła umysły już niespokojne, boleścią, a ku Skrzyneckiemu wypowiadającemu posłuszeństwo prawom, najwyższą nienawiścią. Od téj chwili można było już po ulicach i rynkach uważać większe tłumy. Lud myślący, lud z honorem, który postanowił zginąć lub bydź niepodległym, nie obawiał się nieprzyjaciela, ale narzekał na władzę, która słabo stér Rządu ujęła; czuł swoją siłę, czuł swoją godność, a widział iż nie ma przewodnika. Te tłumy, ta niespokojność, mają swój początek w rozsądku publicznym i w najszlachetniejszych uczuciach.......

Niektórzy członkowie Towarzystwa Patryotycznego widząc, że Rząd żadnego skutecznego środka nie przedsięwziął, że nie uczynił najmniejszego doniesienia, któreby troskliwość mieszkańców Warszawy zaspokoić mogło, radzili, ażeby posiedzenie Towarzystwa, które miało bydź o godzinie 5 po południu, zwołać na godzinę 2, dla prędszego podania petycyi do Rządu lub Sejmu. Zgodzono się przecież, aby czekać zwykłéj pory, gdyż się co chwila spodziewano, że Rząd albo w pismach publicznych, albo w obwieszczeniach zawiadomi o położeniu rzeczy, a przynajmniéj w ogólnych wyrazach doniesie, że czuwa nad sprawą narodową; ale i to nas zawiodło. Rząd milczał, gruba niewiadomość do coraz większych podejrzeń otwierała pole, a niespokojność wzrastała.

O godzinie w pół do szóstéj po południu, sala Towarzystwa Patryotycznego nie mogła objąć zebranych słuchaczów; lud tłoczył się do koła, i na dziedzińcu przysłuchiwał się obradom. Mnie wezwano do prezydowania. Przez cały ciąg dyskusyi uroczysta panowała spokojność, a z tego głębokiego milczenia, obok wrzącéj niespokojności umysłów, można było wyczytać, iż obradom przewodniczy najczystszy patryotyzm i nieograniczone zaufanie słuchaczów. Najzaciętsi nieprzyjaciele Towarzystwa muszą przyznać, iż ziszczone na nieszczęście podejrzenia i przepowiednie nadawały do tego zaufania prawo.

Pierwszy zabrał głos ksiądz Pułaski. Mąż ten, co z krzyżem w ręku przewodniczył walczącym, nie tylko w otwartym boju dał dowody miłości ojczyzny i odwagi; ilekroć dobro sprawy wymagało, narażając się na zemstę koteryi, gotów ponieść śmierć męczeńską, powstawał jawnie przeciw partyi, co będąc przy władzy, wyrazami: *ufność*, *jedność*, mamiła niebacznych. W mowie wolnéj od namiętnego uniesienia, ale mocnéj, pełnéj rozwagi i głębokiego sądu, wykazywał konieczną, nagłą potrzebę, ażeby przedewszystkiem odwołano Skrzyneckiego od wojska; dowodził; że dopóląd żaden prawdziwie usposobiony wojownik dowództwa nad armią nie przyjmie, dopókąd on tam pozostanie; radził, aby w téj mierze energijne uczynić do Rządu przedstawienie. Członkowie Towarzystwa i obecni obywatele zabierali głosy potwierdzające uczyniony wniosek. Wykazywano niższość Skrzyneckiego w porównaniu z Chłopickim, który ulegając potędze opinii, dobrowolnie złożył władzę w ręce sejmu; narzekano na niego, że on piérwszy zrywa dotąd panującą jedność, gdyż wszyscy bez wyjątku byli posłuszni Rządowi i Sejmowi, a on się targnął na tę władzę, która go przed chwilą wyniosła.

Zebrawszy treść głosów, wyłożywszy moje uwagi, już miałem przedstawić zgromadzeniu, członków, którzyby się udali do Rządu z stósownem przełożeniem, kiedy całe zgromadzenie zażądało aby się wszyscy razem z prożbą udali. — Idziemy wszyscy! wołano jednozgodnie; i istotnie uczyniono poruszenie do pójścia. — Obywatele! przerwałem, kiedy mamy iśdź wszyscy, kiedy taka jest wola powszechna, uczyńmy to z porządkiem. Należy nam wybrać mówców, którzy prożbę naszę Rządowi przedstawią; należy idąc w porządku objaśniać po drodze ciekawych, że idziemy z prożbą do Rządu. — Zgoda, zgodał Przedstawiłem księdza Pułaskiego i jeszcze dwóch obywateli na członków delegacyi, ale całe zgromadzenie domagało się, żebym i ja życzenia zebranych Rządowi przed-

stawiał. W największym porządku udaliśmy się przed pałac Namiestnikowski, lud zatrzymał się na dziedzińcu, a Delegacya udała się do Rządu.

Oprócz członków Rządu zastaliśmy Dowódzcę Gwardyi Hr. Ostrowskiego, później nadszedł Jenerał Węgierski ówczasowy Gubernator. Przedstawiłem prośbę, i w końcu dodałem, że troskliwość kilku tysięcy zebranych obywateli, należy uważać za czysty patryotyzm, i że się spodziewamy, że Rząd przedsięweźmie środki energijne przeciw Jenerałowi, który posłuszeństwa władzom odmówił; a który w obozie jest coraz niebezpieczniejszym. W téj chwili Wincenty Niemojowski wyprowadził Księdza Pułaskiego, szepcząc mu coś do ucha do drugiéj sali, co wszyscy uważali za krok niezręczny. Członek Rządu Barzykowski, z pewnym wyrazem nieukontentowania zamiast dać stanowczą odpowiedź, zdawał się ubolewać że się takie mnóztwo obywateli zebrało, zdawał się wymawiać, że to zebranie jest niepotrzebne, a przez Towarzystwo Patryotyczne pobudzone.

Na to mu odpowiedziałém, że od dwóch dni wojsko bez Wodza, a lud stolicy bez wiadomości. Fałszywe czy prawdziwe doniesienia mówią o intrygach Skrzyneckiego, nie można się przeto dziwić niespokojności mieszkańców.

Strwożone o los państwa umysły należy zaspokoić, a naganiać uczucia nacechowane miłością kraju, nie wypada.

Przybliżył się Książe Adam: słowa przez niego wyrzeczone nie tyle pochodziły z uczucia, jak raczéj były odpowiedzią dyplomatyczną, ale przecież pełne dworskiéj uprzejmości.

„Nie tylko Panowie, i obywatele, których imieniem przychodzicie, są niespokojni o los kraju. I my tę patryotyczną troskliwość podzielamy, a chwile obecne zarówno obchodzą nas, jak Litwę, Wołyń, Ukrainę i Podole.“ Odpowiedź ta była z wyrachowaniem, wiadomo bowiem, iż Księcia Adama posądzano, że przewlekał oswobodzenie zabranych prowincyj.

Wincenty Niemojowski, znowu do ucha szepnął Księdzu Pułaskiemu, że Poseł Zwierkowski wyjechał gońcem do obozu z stósownemi rozkazami.

Skończyło się na tém, że członkowie Rządu udzielili odpowiedź w ogólnych wyrazach.

Czyli postępowanie Rządu z delegacyą było trafne, to zostawiam każdego sądowi. Myślę przecież, że kiedy kilka tysięcy mieszkańców skupia się około władzy, spokojnie, z przedstawieniem, z godziwem żądaniem, władza powinna sobie postąpić po ojcowsku i zaspokoić oczekiwanie po obywatelsku. Czy wreszcie było przezornością rozdrażniać tysiące zebranych mieszkańców? Posądzano Towarzystwo o chęć zawichrzeń, tu się można o fałszywości tego zarzutu przekonać.

Rząd był tak słaby, fatalny system tak znienawidzony, że na jeden odgłos władza z Rządu mogła przejść do ludu; ale członkowie Towarzystwa jawnego nastając na zgubny system, wywierając na drodze legalnéj oppozycyą przeciw partyi, uważali za zbrodnią targnąć się na władzę pochodzącą od sejmu. Zeszliśmy do ludu i staraliśmy się go nadzieją energijniejszych kroków pocieszyć.

Tłumy były tak liczne, iż w kilkunastu miejscach trzeba było powtarzać odpowiedź Rządu. Trzeba było takiego zaufania jakie posiadał Ksiądz Pułaski, jakim się w maluczkiéj części i ja poszczycić mogłem, aby nakłonić lud do spokojnego rozejścia się. Lud się rozchodził, ja wróciłem do domu.

Nie będąc świadkiem wypadków nocy, innemu zostawiam jéj opisanie; to tyko nadmienię, iż z okna mojego mieszkania widziałem odmienne tłumy uzbrojone i bezbronne, napełniające ulice i dziedzieniec Zamkowy. Głuche milczenie przerywał kiedy niekiedy powszechny okrzyk: Niech żyje Polska, śmierć zdrajcom, śmierć szpiegom!

Jakkolwiek pominięcie form prawnych jest bolesne, jakkolwiek wymierzanie sobie samemu sprawiedliwości jest smutne, nie spotwarzajmy przecież fałszami wypadków nocy 15 Sierpnia. Jeszcze raz powtarzam, lud czuł swą godność, czuł swoją siłę; widząc zbliżającego się nieprzyjaciela, znękany słabością Rządu, rozjątrzony usiłowaniami partyi, wywarł swoją rozpacz na uwięzionych a nieukaranych zdrajcach i szpiegach.

Nie było śladu w tych wypadkach, osobistych widoków, osobistéj zemsty, prześladowania za opinią. Polacy nie są skłonni do tak czarnéj zbrodni. Ja myślę że gdyby nawet szatan z piekła usiłował szlachetny lud Polski zachęcić do wytoczenia krwi niewinnéj, prędzéjby zdołał Wisłę w biegu zatrzymać, jasność dnia w czarną noc zamienić.« *(Ciekawe to pismo zasługuje na uwagę.)*

Pojedynek.

(Nadesłane.)

Do Pana Podpułkownika Nofok Szefa Sztabu przy Gubernatorze miasta stołecznego Warszawy.

Wyzwany przezemnie P. Podpułkownik na pojedynek w Styczniu r. b. pismem które poniżéj ogłaszam, przyjąłeś takowy; i obrałeś za miejsce pole bitwy a za broń kule nieprzyjaciela. Ułatwiwszy ja moje familijne interesa, wszedłem w szeregi wojska, o czém przed trzema tygodniami przez oficerów moich sekundantów, uwiadomiłem P. Podpułkownika i wezwałem go, abyś w skutek rzeczonego na piśmie niżéj ogłoszeném, zobowiązania się, celem dania mi satysfakcyi na pole bitwy także się stawił; gdy to moje wezwanie dotąd nie odbiera swego skutku, mam honor niniejszém takowe powtórzyć. Idzie tu o honor Pana Podpułkownika, należy więc abyś o śpieszne siebie przeznaczenie na linią bojową się postarał, jeżeli tego nie dopełnisz, niech o nas opinia publiczna wyrok wyda. — Z obozu pod wsią Wolą d. 31 Sierpnia 1831 r.

Gaspar *de Tochman* Podp. pułku 8 p. lin.

Pismo P. Nofok wyżéj powołane. — Wyzwanie Pana de Tochman, przyjmuję. — Mając prawo wyboru miejsca i broni, wybieram na miejsce pole bitwy, za broń, kul nieprzyjaciela. Przy zaczęciu kampanii, staniemy obadwa w szeregach wojska, w jednym i tym samym korpusie; tam nie szczędząc życia, pełnić będziemy powinności Polaka. Jeżeli który z nas padnie, to z chlubą, bo za ojczyznę. To jest moje ultimatum; bo szafować życiem, kiedy każda kropla krwi należy do ojczyzny, jest zbrodnią.

Kapitan *Nofok.*

J. N. Janowski, Redaktor odpowiedzialny.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.